Płe na tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Sobota 11 Marca 1933 | Nr 70

4-ty dzień procesu o mord w Brzuchowicach

Staś nie pamięta i płacze

Wcoorai napływ publiczności do sali sądowej był tak wielki, że konieczna była ścisła kontrola. Jak i w dniach poprzednich, ławki dla publiczności zapełniły kobiety.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9-ej dalszem przemówieniem głównego świadka oskarżenia, Stasia Zaremby. Przewodniczący znów zadaje chłopcu pytania.

KIEDY ZJAWIŁA SIĘ U STASIA MYŚL, ŻE TO GORGONOWA

Już na samym wstępie Stasio popada w sprzeczność. Podczas onegdajszego przesłuchania stwierdził, on, że w postaci w hallu poznał odrazu Gorgonową. Wczoraj znów twierdził, że uświadomił sobie w drodze na posterunek, że to była Gorgonowa. Mec. Ettinger prosił o zaprotokółowanie tego momentu i oświadczenia przewodniczącego: „To chyba panowie będą mogli ten moment ustalić".

Staś znów mówi o futrze, ale nie umie powiedzieć, jakiego ono było koloru, nie wie też, jak była pod futrem ubrana Gorgonowa kiedy wszyscy znaleźli się w pokoju Lusi.

WYRAŹNE, GŁĘBOKIE I MAŁE

Ciągle odpowiadając na pytania. Staś „mówi" o śladach, które miały być „wyraźne, głębokie i małe".

— Czy pani Gorgonowa mówiła — pyta przewodniczący, — że niewielka to rzecz zamordować człowieka, bo i tak umierają potem?

— Tak. Mówiła tak, kiedy miesiąc wcześniej było morderstwo w Brzuchowicach.

Staś ustala zaginięcie klucza od bramy, przytem ogrodnik mu mówił, że klucz pewnie zgubiła Gorgonowa.

W dalszem badaniu prokurator dopytuje Stasia o świecę, znalezioną przy basenie. Staś twierdzi, że takie świece były w pokoju ojca i Gorgonowej.

ZŁY PIES

Kiedy Staś opowiada o psie, że był zły, że szczekał, że nie zauważył, by pies krytycznego dnia był ranny, obrońca prosi przewodniczącego o stwierdzenie sprzeczności w zeznaniach chłopca. Przewodniczący odracza to na koniec badań.

Zkolei pytają Stasia przysięgli:

— Panie Stasiu, czy Gorgonowa wbiegła do pokoju ubrana?

— Była w futrze.

— Dlaczego pan nie powiedział odrazu ojcu, że to była Gorgonowa?

— Ojciec bardzo rozpaczał.

CZY MORDERCA MIAŁ CZAS?

Jeden z sędziów przysięgłych wraz z biegłym pr. Olbrychtem chce ustalić, czy od chwili usłyszenia skowytu psa do chwili ujrzenia postaci w hallu morderca mógł mieć czas na dokonanie zbrodni, przewodniczący jednak odsuwa tę sprawę na później.

— Przy jakiem świetle czytała Gorgonowa? — pyta prokutrator

— Przy lampie.

— A czy świeca stała obok?

— Tak.

NIEZWYKŁA PAMIĘĆ

W dalszym ciągu Staś opowiada o swojej wycieczce kajakiem na przestrzeni 2000 kilom., wymieniając wiele miejscowości. Skłania to prokuratora do uwagi, że Staś ma nadzwyczajną pamięć.

Prokurator dopytuje się o jedzenie w Brzuchowicach. Staś stwierdza, że w czasie nieobecności ojca były tylko placki kartofiane, ale wieczorem dostawali pierogi z mięsem, poza tem mieli chleb, masło i konfitury.

— Co ojciec zrobił, kiedy dowiedział się, że Lusia chodzi z chłopcami?

— Nabił Lusię.

W Jugosławji, dokąd Gorgonowa zabrała Stasia, była dla niego dobra, a i później nie zmieniła się czasem tylko przezywała go od „świń".

Mówi też Staś, że on, ojciec i Lusia lubili się.

SELEDYNOWA KOSZULA

Tragicznego wieczora widział Gorgonową z pewnością w seledynowej koszuli, zauważył koronkę, bo kołdra była odchylona. Zauważył koszulę dokładnie.

Prokurator dopytuje się drobiazgowo o ślady. W pokoju śladów Staś nie zauważył żadnych. Na dworze nie umie określić, jakie to były ślady, czy obuwia czy nogi bosej.

NIE POZNAŁ POSTACI

Mec. Ettinger ustala wreszcie z odpowiedzi Stasia na szereg pytań, że nie poznał w hallu Gorgonowej, a tylko w dwie godziny później po wykryciu morderstwa, mogła w nim powstać myśl, że to była Gorgonowa.

OPIEKA NAD STASIEM

Tu wybucha ostra sprzeczka, między przewodniczącym a obroną na tle uwag prokuratora, który twierdzi, że Staś jest zmęczony, należy więc ograniczyć pytanie. Na to zrywa się adw. Woźniakowski i woła:

— Pan prokurator staje się opiekunem swoich świadków! Pyta się świadka, czy jest zmęczony, czy nie jest głodny, a gdy oskarżona chciała wyjść do więzienia, by nakarmić dziecko, to pan prokurator sprzeciwił się temu. A przecież Staś ma 16 lat i sam się karmi. Nie jest już na podłym wikcie Gorgonowej, nie musi jadać same placki kartofiane!

Istotnie, Staś jest zmęczony. Obrońcy zasypują go pytaniami w dalszym ciągu.

JESZCZE POSTAĆ W HALLU

— Ile razy był pan badany przez różne osoby zaraz po morderstwie?

— Było dużo panów, ale nie każdy pytał.

— W jakich okolicznościach powstała w panu myśl, że postać w hallu to Gorgonowa?

— Rozmawiałem z jakąś kobietą, zdaje się z żoną ogrodnika, Kamińską, i jej powiedziałem.

Dalszy ciąg sprawozdania na str. 2-ej.

Świat w chaosie pieniężnym

Ameryka wypuści 2 miljardy dolarów w nowych banknotach

Federal Reserve Bank zamierza wypuścić nowe banknoty na sumę 2 miljardów dolarów w tym celu, by banki mogły się wywiązać ze swych zobowiązań po wznowieniu czynności.

W Londynie oczekują decyzyj kongresu amerykańskiego z niezwykłem napięciem.

Prawdopodobnie moratorjum bankowe zostanie przedłużone do poniedziałku. W Londynie obawiają się ustalenia funta szterlinga na poziomie 3 i pół dolara, wobec przewidywania inflacji dolarowej.

W Warszawie nastąpiło już uspokojenie, spekulacja złotowa załamała się a kurs dolara utrzymuje się na poziomie 8 zł. 75 gr.

Strajk włókniarzy trwa

ŁÓDŹ, (tel. wł.). — Wczoraj sytuacja strajkowa znów się zaostrzyła. Strajk rozszerzył się, gdyż stanęły dwie wielkie fabryki: I. K. Poznańskiego i Widzewska Niciarnia. Ogółem strajkowało wczoraj w samej Łodzi 52 tysiące robotników, czyli 98 proc. zatrudnionych włókniarzy.

Strajk ma naogół przebieg spokojny.

Przed południem do lokalu komitetu strajkowego na Chojnach przybyli posłowie komunistyczni: Rosenberg, Rostek i posłanka Ignasiak. Chcieli oni przemawiać w lokalu komitetu, ale zostali wyniesieni przez członków komitetu na ulicę.

Na Chojnicach koło toru kolejowego i tramwajowego komuniści chcieli urządzić wiec. Zebrał się tak liczny tłum, że tramwaj nie mógł przejechać. W obu wagonach tramwajowych jacyś osobnicy wybili kamieniami wszystkie szyby. Przybyła wtedy policja konna i tłum rozpędziła.

Na Widzewie nieznani sprawcy wybili 8 szyb w wagonie tramwajowym Nr. 10. Przy ul. Traugutta w fabryce Bukieta członkowie komitetu strajkowego wyważyli bramę i usunęli pracujących robotników w liczbie około 60 osób.

Wynurzenia p. Męczarskiego

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej pos. Mękarski (B.B.) wygłosił referat w sprawie obowiązków i praw obywatelskich. Zajął się m. in. sprawą wolności prasy. Oświadcza się przeciwko 120 artykułowi w projekcie konstytucji B. B., który poręcza wolność prasy, uważając, że jest to jedno z najszkodliwszych i najbardziej anarchicznych praw.

— Mówić o wolności prasy i gwarantować ją jest szyderstwem i wielkiem moralnem nieporozumieniem — twierdzi pos. Mękarski. Należy uczynić krok zdecydowany i opuścić ten artykuł. Państwo nie ma potrzeby, ani obowiązku uznawać inną prasę, jak tylko tę, która czynnie służy hasłu dobra państwa.

„Złote myśli" p. Mękarskiego, niestety, nie są jego własnością, a buńczuczne frazesy są nam dobrze skądinąd znane. Gdyby nie wyrozumiałość prasy, niktby się o jego „enuncjacjach" nie dowiedział, nawet ci, dla których p. Mękarski skazał się na... mękę szyderstwa.

Skarb wypuści bonów na 50 milj. zł.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Skarbu nie skorzysta narazie w całej pełni z ustawy o emisji bonów skarbowych do wysokości 200 miljonów złotych. Po ostatecznem uchwaleniu ustawy o bonach przez ciała ustawodawcze, zamierzone jest wypuszczenie bonów skarbowych narazie na sumę 40 — 50 miljonów złotych.

Koła finansowe są zdania, iż bony tej wysokości znajdą łatwe pokrycie na rynku pieniężnym w Polsce. Banki państwowe i prywatne, P.K.O., komunalne kasy oszczędności i instytucje ubezpieczeniowe rozkupią bony na sumę około 50 miljonów złotych bez trudności, zwłaszcza, iż lokata pieniędzy w bonach skarbowych uważana jest za korzystną. Dalsze emisje bonów skarbowych przeprowadzane będą w zależności od potrzeb skarbu i sytuacji na rynku pieniężnym.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8.69, rubel złoty — 4.85.

Stypendja dla młodzieży

i 19 innych spraw na posiedzeniu Sejmu

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu obejmowało aż 20 punktów, wśród których znalazło się kilka ważniejszych. Na wstępie posiedzenia marszałek stwierdził wygaśnięcie mandatu posła Szpiczaka (Kom.) z powodu niezłożenia ślubowania i nieuczestniczenia w przeszło 15 posiedzeniach, poczem przystąpiono do sprawozdań komisji budżetowej o kredytach dodatkowych za lata 1931-32 i 1932-33.

Dłuższą dyskusję wywołało dopiero sprawozdanie komisji oświatowej o rządowym projekcie stypendjów dla młodzieży szkół wyższych. Jak już donosiliśmy, przeciwko temu projektowi, który jest niejako konsekwencją nowej ustawy o szkołach akademickich, wypowiedziały się wszystkie kluby opozycyjne oraz Senaty akademickie, gdyż widzą w tym bezpośrednie podporządkowanie młodzieży ministrowi oświaty.

Ustawa o szkołach wyższych

Sejmowa komisja przyjęła ją z poprawkami Senatu

Sejmowa komisja oświatowa była wczoraj terenem wspólnej demonstracji klubów opozycyjnych. Na wstępie posiedzenia, na którem miano rozpatrywać poprawki Senatu do ustawy o szkołach akademickich, zabrał głos pos. Staniszkis (Kl. Narod.), który oświadczył, że poprawki Senatu niczego nie poprawiają, że ustawa wywoła wzburzenie wśród młodzieży i trudne położenie profesorów. Ustawa jest jeszcze nieważna, gdyż brak podpisu Prezydenta Rzplitej, wobec tego składa wniosek o przerwanie posiedzenia i odroczenie załatwienia poprawek Senatu.

Po odrzuceniu tych wniosków posłowie Klubu Nar. wychodzą z sali. Pos. Czuma (B.B.) referuje poprawki senatu, przyczem przywraca 3-letnią kadencję, a nie, jak proponował Senat, 2-letnią, dla rektorów.

Zkolei przedstawiciele innych klubów opozycyjnych, jak pos. Piotrowski (P.P.S.), pos. Błyth (Ch. D.) i pos. Langer (Str. Lud.) składają oświadczenia, wypowiadające się przeciwko ustawie, która w Senacie uległa nieistotnym zmianom.

Przedstawiciele tych klubów przed głosowaniem opuszczają salę obrad i poprawki zostają przyjęte.

Mord w Brzuchowicach

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

— Na czem polegały ataki matki? Tu wtrąca przewodniczący:
— Poco takie pytanie. O to będzie mógł pan pytać ojca.
— Czy w domu z Gorgonową szcze rze rozmawialiście.
— Niebardzo.

NIE PAMIĘTA

— Czy pamięta pan ostre zajście mię dzy ojcem a Gorgonową?
— Wiem o tem, ale nie pamiętam.
— Ja kto więc było?
— Nie pamiętam.
— Niech pan sobie przypomni?
— Nie pamiętam.
— Czy kiedykolwiek Gorgonowa u-derzyła pana? — pyta mec. Ettinger.
— Nie... Nie pamiętam — popra-wia się Staś.
— Niezwykły zanik pamięci! — rzu ca uwagę obrońca.
— Jak się nazywa pana stryjenka? — pyta adw. Woźniakowski.
Otępiały Stasio namyśla się chwilę i mówi:
— Nie pamiętam!
— Pan lubił siostrę, — mówi adw. Woźniakowski, — czyby pan, jak pan dorośnie pomścił krzywdę, jaką jej wy rządziła Gorgonowa?
— Tak jest.

„TO PAN JEST FLEGMATYK"

— Kiedy pan wszedł do pokoju po morderstwie, to na widok Gorgonowej nie przyszło panu na myśl krzyknąć: „Tyś zabiła Lusię!"
Staś milczy.
— To pan jest flegmatyk panie sza nowny! — woła obrońca.
Staś nie odpowiada. Na sali porusze nie.
— To są odpowiedzi świadka z pre medytacją! — mówi obrońca. — Przez 2 godziny się namyśla, co ma odpowie dzieć!
— Słusznie robi — odpowiada prze wodniczący, — że się namyśla.
— Mówienie prawdy, to nie chodze nie po drucie z parasolem! — rzuca znów uwagę obrońca.

STAŚ PŁACZE

Staś zaczyna płakać. Na sali rośnie oburzenie na obrońców, że męczą Stasia. Przewodniczący woła:

— Zwracam uwagę, że obrona zachowuje się niestosownie, sprawiając świadkowi ból.

— Pan przewodniczący, podkreślając nasze słowa, sam dodaje bólu świadkowi — odpowiada adw. Woźniakowski.

Wobec zdenerwowania Stasia, przewodniczący zarządza przerwę.

Staś siedzi na krześle sam. Głowę ma opuszczoną, patrzy w ziemię. Nikt do niego nie podchodzi. Stopniowo się uspakaja.

Po 15 minutach trybunał wchodzi na salę.

— Jak się pan czuje? — pyta przewodnicy. — Czy może pan dalej zezna wać?
— Tak.

Mimo to sąd odracza rozprawę do dnia dzisiejszego.

Dziś następuje dalsze badanie Stasia, poczem ma zeznawać inż. Zaremba. Przybyli też do Krakowa ze Lwowa wyznaczeni na dziś: dr. Csala, oraz ogrodnik Kamiński z żoną. Będą oni badani po Zarembie.

CHCĄ MI Z SYNA ZROBIĆ WARJATA! — MÓWI INŻ. ZAREMBA

Wczoraj wieczorem doktorzy badali w dalszym ciągu Stasia. Według uzyskanych przez nas wiadomości, opinja lekarzy nie wypadnie ujemnie o Stasiu: jest on przeciętnym, normalnym chłopcem.

W związku z badaniem Stasia, inż. Zaremba powiedział dziennikarzom:

— Chcą mi z syna zrobić idjotę! Nie dość, że już jedno dziecko straciłem!

Na pytanie naszego sprawozdawcy, inż. odpowiedział z przekonaniem, że nie wierzy w winę Gorgonowej.

Zabawy narzeczonego i śmierć narzeczonej

w zeznaniach świadków w sprawie 3 oficerów

Wczorajszy 13 dzień rozprawy przed Sądem wojskowym przeciwko 3 oficerom baonu mostowego w Kazuniu, został całkowicie poświęcony zeznaniom, oświetlającym okoliczności samobójstwa Chiżejowej. Sprawa nadużyć w baonie została usunięta w cień, tak, że odpowiadający z wolnej stopy mjr. Wierzbowski w sądzie wcale się nie zjawił, a porucznik Marczewski, zasiadający obok Połubińskiego, nie odzywał się wcale w ciągu przewodu sądowego.

Zeznania rozpoczął powołany przez rodzinę zmarłej inż. Roszkowski, który pozostając w stosunkach handlowych z Chiżejową i jej zięciem Boczkowskim, scharakteryzował ich jako solidnych w stosunkach finansowych.

Na wezwanie przewodniczącego staje znowu dr. Boczkowski i wyjaśnia, że do teściowej listów anonimowych, szkalujących podpułkownika, nie pisywał, ostrzegał ją tylko przed nim.

Córka Chiżejowej, inżynierowa Janiszewska mówi bardzo ogłędnie o stosunkach, jakie panowały między jej matką a oskarżonym. Twierdzi jednak kategorycznie, że widziała, jak matka wręczała Połubińskiemu pieniądze na dancingach w Sawoy'u i Gastronomji. Świadkiem takiej sceny był aplikant Kostecki.

Następny świadek mleczna siostra, samobójczyni, Czeremisowa, opowiada, że bardzo często płaciła duże rachunki za taksówki, któremi rozjeżdżał pułkownik. Również pieniądze szły na elegancką bieliznę, krawaty dla Połubińskiego, na wyszukany kawior i drogie wina, które lubił narzeczony zmarłej.

Niejednokrotnie Czeremisowa zastawiała kosztowne pierścienie Chiżejowej w lombardzie za 1500 zł., by uregulować długo oskarżonego.

Słuchający tych słów podpułkownik Połubiński zrywa się z ławy i gwałtownie zaprzecza.

Czeremisowa zeznaje jeszcze, jak zastała Chiżejową po dokonanem samobójstwie. Świadek pierwsza weszła do pokoju zmarłej, na stole zauważyła szklankę z niedopitym płynem, nie widziała zaś zupełnie żadnych listów.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Defraudant u notarjusza

Wczoraj przed warszawskim sądem okręgowym na ławie oskarżonych, zasiadł Stanisław Michałowski, długoletni kierownik działu wekslowo - bankowego u notarjusza Warmskiego.

Akt oskarżenia zarzuca Michałowskiemu przywłaszczenie 10 tysięcy zł., które wpłynęły do kancelarji rejenta z inkasa weksli, 3 tysiące z kaucyj, złożonych przez pracowników i 700 zł., przeznaczonych na różne opłaty, które Michałowski uiszczał. Przestępstwo wyszło najaw, gdy pewnego dnia Michałowski w towarzystwie swej żony przyszedł do prywatnego mieszkania rejenta i wzburzony opowiedział chlebodawcy o nieszczęściu, które mu się wydarzyło. Oto w czasie jazdy autobusem, została mu skradziona teczka, w której znajdowało się 3 tysiące zł.

Notarjusz nie dał wiary tłumaczeniu Michałowskiego i wszczął dochodzenie. Rewizja w kancelarji ustaliła nadużycia na większą sumę, niż rzekomo skradzione 3 tysiące zł. Warmski złożył skargę do prokuratora i Michałowskiego aresztowano. W czasie śledztwa oskarżony wyparł się winy, dając jednak bardzo nieprzekonywujące wyjaśnienia.

Michałowski na sprawie przyznał się do brakującej mu w kasie sumy 10 tysięcy zł. jednak tłumaczył, że pieniądze te użył na prowadzenie kancelarji rejenta. Słowom oskarżonego nie dano już wiary, ponieważ był on już raz karany za nadużycia, które popełnił jako naczelnik więzienia w Tomaszowie, rozporządzając intendenturą.

Sąd okręgowy wydał wyrok skazujący Michałowskiego na 18 miesięcy więzienia.

Sama męża nakarmię

Mamki do niego nie potrzeba

(S. F.) Szanująca się niewiasta nie pozwoli, żeby jej dziecko karmiła obca pierś. Tembardziej nie pozwoli, żeby obca kobieta karmiła jej męża.

To też, gdy p. Franciszka L. dowiedziała się, że jej mąż od czasu do czasu przychodzi na podwieczorki do służącej, panny Walerji Sz., zapałała gniewem, pobiegła do gościnnej panny Walerji i podbiła jej oko oraz wyrwała kilkaset włosów.

Za to właśnie p. Franciszka znalazła się przed Sądem Grodzkim w charakterze oskarżonej.

— Czy przyznaje się pani — spytał ją sędzia — do pobicia tej oto panny?

— Proszę Sądu, ta panna, to taka panna, jak ja królowa hiszpańska.

— Prosze się uspokoić!

— Przecie spokojnie mówię, cichusko, że jak ta panna dwa lata temu dzieciaka miała, to bez całki tydzień głowe sobie łamała, kogo tu na ojca zasadzić. Tak, jej się rachunek we łbie pokiełbasił.

— Za co ją pani pobiła?

— Była ona, prosze Sądu, za niańkie do dzieci. Ale widać dzieciaki jej sie naprzykrzyły, bo mojego starego zaczęła niańczyć. Jak do niej przyszedł, to mu naleśników dawała, albo kotletów z obiadu... A ja sama męża potrafie nakarmić i mamki do niego nie potrzebuje.

— Przecież oskarżycielka wyjaśniła, że jest z tej samej wsi, co pani mąż, i jak przyszedł z wizytą to go częstowała. Znają się przecież od dziecka.

— Właśnie! Te znajomości od dziecka, to prowadzom do dziecka. A że ona go tylko po znajomości odkarmiała, to niech nie buja! Jak dziewczyna chłopu żarcie daje, to wie za co. Która to dziewczyna, w panieńskiem stanie bedąca, żeniatemu mężczyźnie da kotleta za darmo?

Sąd, nie uznając wywodów p. Franciszki za słuszne, skazał ją na tydzień aresztu.

Wesoły Kącik

TEATR NA PROWINCJI



Opowiadał mi to pewien przyjezdny z prowincji.

Do małego miasteczka przyjechała trupa aktorów. Grali sztukę, której akcja rozgrywała się przed stu laty na zamku pewnego księcia, podczas balu.

Na scenie, dookoła stołu zasiedli: książę, księżna, dwóch baronów, dwóch hrabiów. Jeden z baronów opowiadał o swych podbojach miłosnych.

Nagle książę pan pociągnął nosem i zerwał się z krzesła.

— Drodzy goście! — oświadczył. — Szykuję dla was zabawę w ogrodzie. Muszę sprawdzić, czy służba poczyniła odpowiednie przygotowania.

To mówiąc, wybiegł ze sceny... Upłynęło może pół minuty, gdy zerwała się księżna.

— Mąż mój nie wraca — zadeklamowała z patosem. — Co to być może? Pójdę zobaczę...

— Niech księżna zostanie — powstrzymał ją jeden z hrabiów. — Ja panią wyręczę.

I nie czekając na odpowiedź, wybiegł ze sceny.. Księżna zagryzła wargi, ale widać było, że niepokój ją gnębi.

— Pójdę — oświadczyła wreszcie. — Muszę zobaczyć...

Baron, opowiadający o swych podbojach miłosnych, przerwał opowiadanie i zerwał się również.

— Ciekaw jestem — rzekł, — jak oni dekorują ogród. Za chwilę wrócę...

Za baronem wybiegł drugi baron. Został tylko jeden hrabia.

Publiczność na sali zaczęła się denerwować.

— Co jest do licha? — odezwały się głosy. — Ilu was będzie tę zabawę przygotowywać?

— Gadaj pan coś! — krzyczano na milczącego na scenie hrabiego.

— Proszę państwa — wyjaśnił zmieszany hrabia, — ja mam dopiero gadać w drugim akcie. A teraz oni mieli gadać... Państwo pozwolą, że na minutę zrobimy przerwę, bo... bo... ja też chciałbym iść do nich...

— Poco?! Dlaczego?

— Bigos nam z restauracji przynieśli i jak nie pójdę, to mi ta granda nic nie zostawi... Po zapachu wyczuli, że już jest i usiedzieć nie mogli... Co się dziwić? Od trzech dni pierwszy raz dziś gotowane żarcie mamy...

Napoleon Sądek.

Policjant oskarżony o zmowę ze złodziejami

Na wokandę Sądu Najwyższego wpłynęła wczoraj sprawa Józefa Potyralskiego, starszego posterunkowego policji, którego sąd okręgowy skazał na 4 lata ciężkiego więzienia. Wyrok ten został zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny.

Akt oskarżenia zarzucał Potyralskiemu współdziałanie w kradzieży, dokonanej w starostwie przy ul. Długiej 15. W czasie pełnionego przez Potyckiego dyżuru trzej złoczyńcy skradli z kasy starostwa 13 tysięcy zł. Ponieważ przy śledztwie nie ustalono włamania, posterunkowy został podejrzany o dobrowolne wpuszczenie rabusiów do gmachu starostwa.

Obrońca skazanego adw. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski wniósł skargę kasacyjną.

Sąd Najwyższy wyrok na Potyralskiego uchylił i sprawę przejdzie ponownie do apelacji.

Obrońca posterunkowego zabiega o zwolnienie Potyralskiego z aresztu.

Mówią że...

W wielu fabrykach samochodowych w Ameryce, jak np. u Forda, 160 karoserji zanurza się jednocześnie (!) w lakierze, celem polakierowania. Oczywiście, tak było przed kryzysem.

—x—

Zbudowano traktor, który jedzie w obu kierunkach (wprzód i wtył) zupełnie jednakowo. Kierowca w przeciwnym kierunku włącza inną skrzynkę biegów i nie jest już zmuszony do zawracania, które może być kłopotliwe zwłaszcza na wąskich ulicach.

—x—

Niemcy zbudowali lokomotywy, które opalane są pyłem węglowym, paliwem, które, jak wiadomo, ma tę zaletę, że absolutnie nie zostawia popiołu.

—x—

Pył węglowy, fabrykowany na opał, jest o wiele delikatniejszy od najdelikatniejszego pudru damskiego. Wystarczy powiedzieć, że przechodzi przez sitko, mające 2 tysiące oczek, na centymetrze kwadratowym.

—x—

Premjowane byki, okazy wystawowe, noszą specjalne „kapturki", uniemożliwiające im złamanie lub uszkodzenia rogów. Gatunek rogów ma bowiem doniosłe znaczenie przy ustalaniu wartości samego zwierzęcia.

—x—

Nowoczesne pociągi pancerne nie obawiają się prawie wcale rozebrania toru kolejowego przez nieprzyjaciela. Lokomotywa bowiem potrafi rozebrać tor za sobą, na przestrzeni do 90 metrów!

W Kolumbji wysokie domy drewniane są zaopatrzone w rynny, bardzo szerokie, łagodnie opadające wdół. Służą one do „zjeżdżania" z górnych pięter w razie pożaru.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 15.35 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.20 Odczyt dla maturzystów p. t. „Miasta w wiekach średnich". 16.40 „Królowa Jadwiga" — prof. J. Dąbrowski (Kraków). 17.00 Koncert orkiestry Policji Państwowej. 18.00 Odczyt dla maturzystów — „Krasiński". 18.25 Muzyka lekka. 10.20 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. 19.30 Feljeton p. t. „Piękno techniki o nadciągające cienie". 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Transmisja koncertu z Filh. War. W przerwie feljeton liter. p. t. „Miłość od Wschodu i Zachodu". 22.40 Wiadomości sportowe.

HENRYS SZERYNG W KONCERCIE SYMFONICZNYM — PRZEZ RADJO

Dziś, o godz. 20.15 „Polskie Radjo" transmituje z Filharmonji Warszawskiej koncert z udziałem orkiestry Filh. Warsz. pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga oraz fenomenalnego, 13-letniego skrzypka Henrysia Szerynga. Młody wirtuoz odegra Suitę Hiszpańską „Lalo" oraz szereg drobnych utworów solowych. W programie orkiestrowym — warjacje symfoniczne „Z życia narodu" Z. Noskowskiego i suitę taneczną „Szachy", przedwcześnie zmarłej i utalentowanej kompozytorki polskiej I. Sternickiej - Niekraszowej.

MORFINISTKA

W sypialni sanitarjuszek

Blady świt przedzierał się przez okna wagonu, zasłonięte grubym nalotem szronu. Siostra Halinka złożonemi jak do pocałunku ustami wychuchała okrągłą szparkę w warstwie lodu. Przez tę szparkę starała się dostrzec nazwy mijanych stacyj, by wiedzieć, jak wielka jeszcze przestrzeń dzieli ją od ukochanego.

Rozespani żołnierze, sanitarjuszki, cywile kiwali się na ławkach, na walizkach, kuferkach, wspierając się wzajemnie głowami. W jakimś kącie wagonu niski głos męski nucił monotonnie żołnierską piosenkę.

Minuty wlokły się powoli. Serce siostry Halinki biło coraz mocniej, coraz niecierpliwiej.

— Kiedyż będzie Wilno?!

— Dojeżdżamy już — usłyszał jej ciche pytanie siedzący obok żołnierz, wracający z urlopu rekonwalescent.

— Wreszcie! — wyrwał się z piersi radosny okrzyk.

Ciżba ludzka poczęła poruszać się niespokojnie, prąc bliżej drzwi.

Pociąg zaczął podskakiwać i szarpać na skrzyżowaniach szyn.

— Już Wilno!

Nie bacząc na mróz, otworzyła okno, snop słonecznych promieni wdarł się do zadymionego przedziału. Ożywczy mroźny powiew musnął jej twarzyczkę. Wychyliła się, ogarnęła spojrzeniem dworzec.

— Czy dotarła do niego karta? Czy będzie mógł wyjść na stację?

Pragnęła go zobaczyć natychmiast, zaraz, nie odwlekać ani o jedną sekundę możności przytulenia się do jego piersi.

— Jest! — krzyknęła głośno i poczęła wołać, chcąc przekrzyczeć swym młodym rozradowanym głosem szurgot i gwar stacyjny:

— Jerzy! Jerzy!

Usłyszał! Zdjął czapkę, wymachując nią w powietrzu!

— Taki mróz, jeszcze sobie przeziębi głowę!

Nie miała cierpliwości czekać aż z wagonu wysączy się ludzkie mrowie, kapiące na peron po jednemu przez ciasny otwór drzwi; przerzuciła w ręce Jerzego walizkę, a potem zwinnie wysunęła się sama. Osuwającą się wzdłuż ściany wagonu chwyciły mocne ramiona.

Peron prawie opustoszał, kiedy Jerzy otworzył ramiona i oderwał usta od ust dziewczyny, by zaczerpnęła nieco tchu.

Takie było ich przywitanie.

Tego dnia wszystko wydało się siostrze Halince piękne i dobre; szpital, przepięknie położony za miastem w posiadłości książąt Sapiehów, koledzy i koleżanki, młody ale potężnej tuszy komendant szpitala kapitan Martyszewski, kasyno, a nawet obiad, składający się z obrzydliwej w smaku zupy z czarnym grochem, i jakiegoś żylastego kawałka mięsa ze słodkiemi zmarzniętemi kartoflami. To wszystko było niczem, bo Jerzy był wpobliżu!

Ale już wieczór, nieobecność Jerzego usposobiła Halinkę inaczej. Jakiś niezrozumiały smutek objął jej serduszko w posiadanie. Wyszła przed kasyno i zastygła w bezruchu. Szeroko otwartemi oczami wpatrzyła się w drewnianą podłużną skrzynię, złożoną na wojskowej „powózce“: to trumna. Wiózł w niej żołnierz, wtulony głową w płaszcz żołnierski, na wieczny spoczynek 18-letnią siostrę.

Jak urzeczona poszła siostra Halina za trumną i odprowadziła ją na cmentarz na Antokolu. Zagasł uśmiech rozradowania na zarumienionej od mrozu twarzyczce, niedawne łzy radości zmieniły się w łzy żalu i smutku.

Kiedy wieczorem siostra Halinka ujrzała wielką sypialnię sióstr, a na jej ścianach sople lodu, przeraziła się.

— Nie zostanę tu zanic! — zawołała.

Na progu stał kapitan Martyszewski i przyglądał się rozpaczliwej mince młodziutkiej sanitarjuszki. Podszedł do niej ciężkim, żołnierskim krokiem.

— To tak każda z sióstr — powiedział twardo, ale w jego głosie dźwięczał smutek: — która tu przyjedzie: przejrzy szpital, dowie się o chorobach zakaźnych, widzi, że 70 procent sióstr choruje, a pozostałe są przemęczone, zastępowaniem koleżanek. Każda z was boi się pracy; nie chce się poświęcić. To jest wojsko, a nie maskarada. Żołnierz, wstąpiwszy do wojska, godzi się na każdą pracę, trudy, niewygody, choćby przerastały jego siły. Siostra jest też żołnierzem i powinna zrozumieć swój obowiązek i poświęcić się dla sprawy ojczystej. Żołnierz na froncie trwa dopóki jest zdrów, a kiedy zachoruje, niema komu go doglądać, zaopiekować się nim, ratować go!

Siostra Halina stała z opuszczoną głową.

Słowa komendanta zapadły głęboko w jej duszę, a straszliwa myśl zacisnęła boleśnie serce:

— A jeśli tak... Jerzy?!

Serce siostry Haliny przeczuło prawdę.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Groźny a złośliwy głos poetki

Dziś sensacja! Pierwsza polemika „poetycka“, której autorką jest p. Helena Maska. Swoją polemikę, wymierzoną przeciw p. Klarze z Powiśla — p. Helena poprzedza wstępem (w prozie):

„Proszę o miejsce na szpaltach naszego najmilszego z pism dla głośnika mojego sumienia i ubolewania nad głupotą ludzką. Moja stacja nadawcza zmuszona była do zabrania głosu po przeczytaniu pseudosatyrycznego artykuliku p. Klary z Powiśla. Wielka szkoda, że jej zwietrzałej makówki nie strąciła do Wisły swym mieczem nasza pół - naga, dumna i wspaniała syrena z herbu stołecznego. Proszę o miejsce dla zdruzgotania chorej „filozofji“ tej, za przeproszeniem, opryskliwej kobietki-szatanki, niestety, matki, która widocznie przejrzała się w pięknem lustrze p. Ninki i ujrzała w niem upieczone jabłuszko primadonny z raju — Ewy na patelni własnej namiętności. Przy okazji dostanie się co nieco również p. Ko-skiemu z Łowicza“.

A oto fragmenty utworów poetyckich p. Heleny:

„Głuptaskowa p. Klara na Powiślu sobie bredzi. Wara Tobie, babo, wara pleść androny na spowiedzi! Synaleńka tul do siebie (ach, osiołka przypomina!), tak podobny jest do Ciebie; serca macie, jak z komina. Pani Klara „w ciemię bita, swata jeno do młodziutkich. Z wypłoszkami Jędruś kwita, nie chce chwilek mieć słodziutkich. Młokosice, — często szkapki, kruchuteńkie głodomorki i... bez serca złotej kapki, lecz słodziutkie muchomorki.

Te młodziutkie panieneczki lecą często na wygody, na karjery, złotóweczki, na rycerzy z męskiej trzody. W młodem ciałku są i grzybki, i kapryski, i bakcylki. Malowane złote rybki, wyglądają jakby kilki. Naturalnie są dziewczyny, lecz w nich często duszy braknie. Jędruś ma bez pajęczyny serce, które duszy łaknie. Swatam męża pani Klarze (również osioł w szare włoski), a więc ma być w zgodnej parze z Panią Klarą — panek Ko-ski“.

P. Helena zwraca się następnie z wierszem hołdowniczym do pp. Andrzeja i Ninki, pisząc:

„Jest na świecie rzadka para: miły Jędruś, piękna Nina. On i ona — szczęścia czara, miłość ich ma siłę wina. Odrzucona bez wsteczności tradycyjność pospolita! Pani Nina — cud miłości, sercem wzniosłem znakomita! Co tam było przedtem, dawniej, mnie, lutnistkę, nie obchodzi. Miłość szczera nas najsławniej i najlepiej wnet odmłodzi. Skoro serce z sercem spięte, więc tradycje nic nie znaczą! Miłość jest uczuciem świętem (choć i nad nią czasem płaczą).

Niechaj słonko szczęścia świeci sympatycznej pani Ninie, niech pana Jędrusia nieci w życiu ludzkiem — wielkiem kinie! Szczęść Wam, Boże, na śnień wschodzie! Pani Klary sądy głupie! I choć Ko-ski ostro bodzie — nic nie znaczy słowo trupie“.

Na zakończenie jeszcze jedno ostrzeżenie do wszystkich oskarżycieli pp. Andrzeja i Ninki:

„Wy, co macie zgniłe dusze, uspokójcie się bałwany, bo pióreczkiem Was przyduszę, w atramentu wtrącę wanny! Zresztą, poco ma fatyga, bo i tak jesteście czarni, filozofja Wasza — figa, moraliści z nędznej psiarni!“

Podobnie groźnego listu jeszcze nie drukowaliśmy. Mamy wszakże przeczucie, że znajdą się śmiałkowie, którzy zechcą skrzyżować szpady z p. Heleną, amazonką 20-go wieku... Szpalty nasze stoją dla tych szlachetnych bojów polemicznych otworem...

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Stroskanej matce“.

Choć list Pani należałoby skierować raczej do działu **„Z otchłani nędzy i bezrobocia“** jednak musimy tym razem zrobić wyjątek i nie odsyłać go do tamtego działu, jak to czynimy z wszelkiemi listami w sprawie pracy, omyłkowo do naszego działu skierowanemi. Oto list Pani:

„Mam troje dzieci, z których najstarszy syn ma 20 lat i jest mojem wielkiem zmartwieniem. Gdy, jako 15-letni chłopiec, skończył szkołę powszechną, jedynem mojem marzeniem było, aby mu dać jaki fach i uczynić uczciwym człowiekiem. Po bardzo wielkich staraniach dostał się za poręczeniem jednego p. dyrektora do drukarni na praktykę i za temże poręczeniem przyjęto go do szkoły graficznej. Spełniał swoje obowiązki dobrze, otrzymując zawsze pochwały od majstra. Po dwóch latach został zapisany na ucznia drukarskiego na cztery lata.

Tak upłynęły trzy lata i do ukończenia praktyki pozostawał mu zaledwie rok. I wtedy właśnie jakby się wszystko przeciw niemu sprzysięgło. Majster robił mu wymówki, że ojciec się wcale o niego nie dowiaduje. Potem kiedyś poszedł po pieniądze do fabryki w mundurze Przysposobienia Wojskowego — to też się nie podobało, musiał więc wypisać się z tej organizacji, choć to było jedyną jego rozrywką. I tak właśnie, gdy mu tego zabroniono, zaczął bywać tu i owdzie z różnymi chłopcami.. Nadomiar złego miał właśnie urlop, nie wiedział, co z czasem robić, wdał się więc w złe towarzystwo.

Ja w tym czasie byłam chora, chciałam pojechać trochę na wieś, a tu znów nie chciałam go zostawić bez opieki, bo urlop mu już się skończył. Ponieważ wtedy właśnie nie było pracy, postarałam się więc dla niego w fabryce o jeszcze dwa tygodnie urlopu bezpłatnego. Po dwóch tygodniach wrócił do Warszawy. Byłam o niego spokojna, myśląc, że mąż jednak trochę będzie go pilnował.

Tymczasem roboty wciąż jeszcze nie było, a pojechać znów do mnie nie miał za co. Należało mu się jeszcze trochę pieniędzy w fabryce, ale nie chciano mu ich wypłacić. Właśnie, gdy był tak bez pieniędzy, spotkał się z tymi złymi chłopcami, którzy zaciągnęli go do restauracji, choć się temu mocno sprzeciwiał. Tam upili go i wciągnęli w pewną niemiłą sprawę. Zbłądził więc zupełnie nieświadomie.

Gdy mąż przyjechał do mnie i dał mi o tem znać, myślałam, że zwarjuję. Nie jadłam, nie spałam, wciąż tylko chciałam sobie życie odebrać. Mąż mi tłumaczył, że chłopak przecież jeszcze nie umarł i że mam jeszcze dwoje młodszych, dla których muszę żyć, a tamtego ratować. Dałam sobie to jakoś wreszcie wytłumaczyć i czem prędzej oboje pojechaliśmy do Warszawy. Czyniłam najrozmaitsze starania. Poszłam do fabryki, prosząc o zaświadczenie. Toby go uratowało, bo do sprawy mógłby być w domu i pracować. Niestety, pan dyrektor był na urlopie, a majster powiedział, że żadnych zaświadczeń nie wydaje. Przez to samo syn już ucierpiał, bo musiał do sprawy siedzieć trzy miesiące. Na rozprawie uniewinniono go, poszłam więc do fabryki i zapytałem dyrektora, czy syn będzie mógł nadal pracować.

W pierwszej chwili już chciał się zgodzić, ale potem rzekł, że musi jeszcze się porozumieć z majstrem. Gdy poszłam po raz drugi, powiedział mi, że majster nie życzy sobie, aby syn nadal pracował.

Powiedz sam, Kochany Redaktorze, czy za chwilę słabości ma mieć zwichniętą całą swoją przyszłość i na' i staczać się w bagno, czy też należy raczej ratować go z tego za wszelką cenę?

Błagam dlatego o wydrukowanie tego listu. Może kto z Czytelników zechce mu dać jaką pracę w drukarni, choćby tylko do czasu, póki nie pójdzie do wojska. Już mi nie chodzi o to, aby zarabiał dużo, bo i tu po tylu latach pracy miał zaledwie 3 zł. dziennie. Najhardziej mi chodzi o to, aby miał jakie zajęcie, żeby nie stykał się więcej z tem towarzystwem.

Ma dobre świadectwa pięcioletnie. Kochany Redaktorze, jeżeli masz matkę, która Cię kocha, zrozumiesz mój ból i Wy, dobrzy ludzie, Czytelnicy naszego najmilszego z pism, mający dzieci, które kochacie, zmiłujcie się nad nieszczęsną matką i dopomóżcie jej ratować syna, będącego jej całem życiem, całą nadzeją, wszystkiem!...“

Biorąc pod uwagę wyjątkowe okoliczności i konieczność uchronienia młodego chłopca od złych wpływów, polecamy go najgoręcej miłosierdziu naszych Czytelników, zwłaszcza że popełnił zło jedynie pod wpływem pijaństwa, najzgubniejszego z nałogów, przed którem oby Bóg strzegł wszystkich ludzi dobrej wiary.

P. Wilmę

prosimy o adres. Może co poradzimy.

„Żórawiance“ Nr. 6“.

Dotychczas jeszcze nie otrzymaliśmy.

P. Kalidji R.

Rzeczywiście najlepiej będzie udać się do Magdalenek. Niezależnie od tego przekazaliśmy list Pani do naszego działu: „Z otchłani nędzy i bezrobocia“, do którego zechce Pani łaskawie nadesłać swój dokładny adres.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Stary Malesa i Mirka poprostu nie chcieli uwierzyć w zerwanie Lilijki z Maćkiem, tem bardziej, że Pajacyk prosił Lilijkę, by nie podawała im prawdziwej przyczyny. Poco ich martwić?

Maciek zniknął. Po dwóch dniach napisał do ojca list, że dostał nagle posadę na wyjazd i nie miał nawet czasu pożegnać się. Niby wyjechał do Niemiec...

Tak minęło parę miesięcy.

Pewnego dnia do skromnego mieszkanka Malesy zawitała... policja. Zapytano go o adres syna.

— Dokładnie nie wiem, bo nie pisał. Wiem tylko, że pojechał do Niemiec.

— To nieprawda. Wiemy na pewno, że jest w Warszawie. Grasuje w okolicach Targówka, stojąc na czele szajki takich samych rzezimieszków, jak on sam. Mówiono nam, że tu bywa...

Malesa jak stał, tak padł na krzesło.

Przez chwilę wpatrywał się błędnie przed siebie. Potem nagle krzyknął, chwycił się za głowę i padł bezwładnie z krzesła na podłogę.

Przez trzy tygodnie Malesa był między życiem a śmiercią.

Stopniowo wracał do zdrowia, już zaczął nawet pracować, ale raz po raz mdlał na koźle...

Musiał zaniechać dalszej pracy...

Coraz ciężej było utrzymać dom. Już z komornem zalegano, a w sklepiku odmawiano dalszego kredytu. Nadomiar nieszczęścia stary Malesa z rozpaczy rozpił się. On, co dawniej, nigdy wódki do ust nie brał, nawet „na rozgrzewkę" podczas mrozów.

Pił... pił... co wieczora, wracając do domu pijany i bełkocący niezrozumiałe słowa. Potem padał na łóżko i spał niekiedy do następnego wieczora. Mirka przestała chodzić do pracy. Nie można było ojca zostawić samego w takim stanie...

To jeszcze powiększyło ich nędzę.

Pewnego wieczora nagle ktoś gwałtownie zapukał do drzwi.

Pajacyk pobiegł otworzyć.

Na progu ukazał się Maciek. Wyglądał strasznie. Był posiniaczony. Ubranie w strzępach...

— Ty?.. Ty? — wybełkotał Pajacyk i nie miał siły więcej rzec słowa.

— Przyszedłem po Lilijkę. Chcę ją zabrać ze sobą...

Wtem natężył słuch...

Szepnął głucho:

— Ścigają mnie... Ukryjcie mnie... ukryjcie!..

Oszalał, czy co?..

Bo oto nagle tygrysim susem skoczył ku Lilijce, rzucił się na nią, przewrócił na ziemię...

W kurczowo zaciśniętych rękach błysnął mu nóż...

Zamachnął się, celując w jasnowłosą główkę Lilijki...

Wtem...

Nóż mu wydarła czyjaś żelazna ręka...

To stary Malesa nagle odzyskał swe dawne siły i silną dłonią wyrwał nóż z garści swego syna — wyrodka, bandyty i łotra.

Stanął przed nim, zasłaniając własnem ciałem Lilijkę i podniósł karzącą dłoń...

Nie przypuszczał wszakże, do jakiego stopnia dojdzie zezwierzęcenie Maćka...

Wyrodny syn nie zawahał się rzucić na ojca...

Zawrzała straszliwa walka, mordercza i zaciekła na śmierć i życie między synem a ojcem, w którego wstąpiły nagle siły potężne...

Ale cóż może zniedołężniały starzec przeciw młodemu atletycznemu synowi?

Nagły przypływ sił nie mógł trwać długo. Maciek cisnął ojcem o ziemię i rzucił się nań z nożem...

Już był tylko o jeden krok od wstrząsającej zbrodni ojcobójstwa...

Byłby niechybnie splamił swe ręce krwią ojcowską, gdyby nagle Mirka nie skoczyła ku walczącym i nie zasłoniła własną piersią ojca, jak przed chwilą ojciec zasłonił Lilijkę.

To widocznie ostudziło zapał Maćka. Stary runął ciężko na ziemię, wyczerpany mordercza walką, Maciek zaś obejrzał się, szukając Lilijki.

Krzyczał wniebogłosy:

— Lilijko!... Lilijko!..

Szukał jej wszędzie, pod łóżkami i w szafie, ale nigdzie jej nie było. Zniknęła bez śladu. Nawet Pajacyk, wpatrzony błędnemi oczami w straszliwą walkę ojca z bratem, nie zauważył jej zniknięcia.

Pomyślał sobie:

— Zapewne pobiegła do Niusi. Jutro chyba wróci. Biedaczka, byłaby już trupem, gdyby nie ojciec.

Po godzinie panował już spokój w mieszkanku Malesów. Maciek uciekł. Stary Malesa bełkotał:

— Ojciec złodzieja... ojciec bandyty... Doczekałeś się, stary, doczekałeś...

Powtarzał te słowa przez całą noc...

Nazajutrz już nikogo nie poznawał...

Zawezwany lekarz stwierdził — obłęd...

— — — — — — — —

Gdzież była Lilijka?

Oszalała z trwogi, zwłaszcza, gdy ujrzała na swej ręce krew, wybiegła z domu, pędząc przed siebie naoślep, gnana śmiertelnym lękiem.

A skąd krew na ręku, która wprawiła ją w taki szał przerażenia?

Bo nóż Maćka, wyrwany przez ojca, spadł jej na rękę, raniąc ją, zresztą, zupełnie powierzchownie. Ponieważ wszakże nóż trafił na arterję, więc krew płynęła obficie...

Gdy tak pędziła, jak opętana, znacząc krwią przebytą drogę, zauważył to policjant.

Zawołał:

— Stać!

Nie usłuchała, bo wogóle nic nie słyszała...

Wobec tego policjant pobiegł za nią, dogonił i chwycił mocno za ramię.

Spojrzał na nią i zapytał:

— Co panience jest? Panienka ranna...

Lilijka nagle otrzeźwiała i odparła:

— Tak... ale to nic... bagatelka...

Chciała mu się wyrwać, ale jej nie puścił.

Prosiła:

— Proszę mnie puścić. Sama sobie dam radę.

Odparł:

— Niewolno mi. Najpierw wejdziemy do apteki, gdzie pani zrobimy opatrunek. Potem będę musiał poprosić do komisarjatu, bo widzę, że to ślad noża. To nie wypadek lub nieostrożność. Ktoś musiał panią zranić...

Teraz dopiero Lilijka zrozumiała całą grozę rzeczywistości. Gdy uprzytomniła sobie, co jej grozi: komisarjat, śledztwo, pytania... o mało nie zemdlała ze strachu...

Poczuła się taka nieszczęśliwa i opuszczona, że wybuchnęła rzewnym płaczem, roniąc z pięknego szafiru oczu strumienie łez.

W tej samej chwili zbliżył się inny policjant, zmierzający właśnie w stronę Starego Miasta. Był to dzielnicowy, który, jak się okazuje, znał Lilijkę z widzenia. Zawołał zdumiony:

— Ależ to córka starego Malesy, którą niemal codziennie spotykam, gdy idzie do pracy ze swoją siostrą, Mirką!

Zwracając się do swego kolegi, dodał:

— To uczciwa dziewczyna. Pocóż ją zatrzymujecie? Trzeba przecież mieć oczy i trochę oleju w głowie...

— Rozkaz, panie przodowniku, ale coś w tem wszystkiem jest niejasnego. Biegła, jak warjatka. Na mój okrzyk, nie zatrzymała się. Ale jeżeli pan przodownik ręczy za nią, nie będę się upierał. Tem lepiej dla mnie. Mniej kłopotu... Niech pędzi dalej...

Trochę zły, puścił jednak Lilijkę, rozluźniając uścisk, którym trzymał ją mocno...

Dalszy ciąg nastąpi.

Pod zbrodniczym wpływem

III.

— Nie zależy mi na zawiadamianiu całej okolicy o twoich humorach. Powstrzymaj się jednak przy służbie.

Hrabia Henryk otworzył usta i zamknął je natychmiast. Fala wściekłości doszła do zenitu. Brakło mu słów.

Do wieczora nikt z trojga nie wymówił słowa. Hrabia nie chciał znów wybuchnąć gniewem, Julja zaś była zbyt nieszczęśliwa i zatrwożona, a Maryla osiągnęła to, czego chciała.

Po kolacji pan domu kazał sobie podać do sypialni herbatę. Maryla triumfowała potajemnie, gdyż wiedziała, że ilekroć hrabia był zdenerwowany, brał przed snem w herbacie proszek nasenny, by móc spać twardo aż do rana.

Maryla weszła wtedy aż do pokoju swej pasierbicy. Zastała ją zatopioną w modłach przed krucyfiksem. Na odgłos kroków Julja wstała i odwróciła do wchodzącej twarz, zalaną łzami.

— Moja droga, uspokój się — rzekła łagodnie hrabina Trzemielska — połóż się spać. Zobaczysz, jutro ojciec zapomni.

Dziewczę rzuciło się jej w objęcia i głośno wybuchnęło płaczem.

— Ach, jakam ja nieszczęśliwa, jaka nieszczęśliwa!.. — powtarzała szlochając.

— Uspokój się, Juljo, nie płacz, wszystko będzie dobrze.

Ale łkania nie ustawały; Maryla usiadła na łóżku Julji, posadziła ją przy sobie, pieściła, uspakajała, a jednocześnie nie znacznie ją hypnotyzowała swym szatańskim wzrokiem.

Po kilku minutach Julja była uśpiona. Wtedy hypnotyzer ka przystąpiła do dzieła...

— — — —

Biła właśnie jedenasta, gdy hrabina Trzemielska wychodziła z pokoju swej pasierbicy. Na twarzy miała okrutny uśmiech. Śpiesznie przeszła przez korytarz i wsunęła się do swego pokoju. Wgłębi, za jej łóżkiem były drzwi do sypialni hrabiego Henryka. Kobieta otworzyła je ostrożnie i rozejrzała się.

— Zamknął okiennice — szepnęła do siebie, — nie, to niedobrze! Wszyscy muszą ją zobaczyć!

Zbliżyła się do okna i otworzyła naoścież okiennice. Pokój zalało łagodne księżycowe światło. Maryla zaczęła myszkować po meblach. Nagle potrząsnęła głową: rewolweru hrabiego nie było na nocnym stoliku. Czyżby wszystko spełzło na niczem? Lecz nie, broń się znalazła w szufladzie. Hrabina Maryla położyła rewolwer na stoliku i cichaczem wymknęła się do swojej sypialni.

Hrabia się nie obudził.

Hrabina nie mogła zasnąć. Mijały minuty, kwadranse, godziny. Wybiła pierwsza w nocy, wpół do drugiej, była już za piętnaście druga!.. Hrabina się zerwała. Spojrzała jeszcze raz na zegarek, narzuciła płaszcz i wyszła do ogrodu.

Mijały sekundy, każda z nich przynosiła naprzemian nadzieję, rozczarowanie, niecierpliwość, pewność wygranej!..

— Ach, będę wolna! — myślała. — Za parę chwil będę wolna! Julja, o ile zniesie nawet zapobiegawcze więzienie, umrze po wyroku — serce tego nie wytrzyma. W każdym razie nie będzie mogła dziedziczyć po swojej ofierze. Ja będę miała miljony! Będę miała Rolanda! Będę wolna, bogata, wyjadę, będę żyła, całą pełnią, ach, co za szczęście!..

Nagle usłyszała huk wystrzału, poczem rozległ się przerażony głos hrabiego:

— Juljo, co robisz, Juljo?..

Padł drugi strzał. Teraz zaległa cisza. Na krótko jednak, bo wnet z oficyn wybiegli domownicy nawpół ubrani.

— Nareszcie wolna! — pomyślała hrabina, — a głośno zawołała:

— Na pomoc, tam ktoś strzela.

TO JA ZABIŁAM!

Za Januszem przybiegł szofer Dominik, o kilka kroków za nim pędził ogrodnik, a z tyłu kobiety wychodziły śpiesznie przed pałacyk.

Nagle cała grupa zastygła na miejscu. W oknie sypialni hrabiego ukazała się hrabianka Julja, doskonale oświetlona promieniami księżyca. Bez śladu wzruszenia na nieruchomej, jakby kamiennej twarzy, przyciągnęła wolno okiennice, chwilę mocowała się z klamką, wreszcie okno się zamknęło.

— Biegnijmy w te pędy! — krzyknął szofer do swych towarzyszy, do sypialni hrabiego Trzemielskiego. Oczom ich przedstawił się straszny widok: Z łóżka zwisał napoły, hrabia nie dając znaku życia. Pościel poplamiona krwią, na podłodze po środku pokoju leżał rewolwer.

Wkrótce już u Trzemielskiego był doktór, strzały zaalarmowały też policję.

Maryla była najpewniejsza, że jest wdową, nawet jej przez głowę nie przeszło, że hrabia Henryk mógł nie zostać zabity na miejscu. A jednak doktór wykrył ślady życia, kołaczące w pacjencie.

Gdy tylko lekarz na to pozwolił przedstawiciele prawa wkroczyli do sypialni, w której przed chwilą odbył się krwawy dramat. Jednocześnie jeden z przybyłych posterunkowych, na żądanie sędziego śledczego wezwał służbę do opuszczenia pokoju. Za drzwiami zato utworzyło się kółko ciekawych i rozpoczęły się rajcowania. Ogólnie dziwiono się, jak Julja, znana i lubiana za swą łagodność, mogła zdobyć się na taki straszny postępek.

Sędzia śledczy i komisarz obejrzeli dokładnie miejsce zamachu, przepytali lekarza o stan rannego, o miejsce uderzenia kuli.

Julja czekała w sąsiednim pokoju pod strażą dwóch posterunkowych. Skończywszy wstępne oględziny, sędzia kazał wprowadzić winowajczynię.

Sędzia Laskowicz był bardzo dobrym człowiekiem. Czuł w każdym oskarżonym bliźniego, starał się wniknąć w jego położenie. Tem sroższy był jednak dla tych, którzy pozwalali, by ktoś inny na ich miejscu cierpiał za ich przewinienia.

D. c. n.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

I-szy dzień ciągnienia

Główne wygrane

50.000 zł. nr. 6475.

15.000 zł. 127347.

10.000 zł. n-ry 36765 122068.

5.000 zł. n-ry 6914 11221 42114 112235 138081.

2.000 zł. n-ry 18641+ 37533 46956 53165 53987 66529 66991 73877 75246+ 81767 82893 120429 120788 134518 147737.

1000 zł. n-ry 8119 10998 24747 28364 28706 3692 37002 41560 41594 44721 44961× 46549× 54631 56301 67158 67505× 70553 71408 72272 75163 79984 81625× 89671 93429 99461 101395 101261× 102647× 103605 106208 108478 110033 115290 119876 120321 121973 126219 129686 132880 135582 134431 140351 145015 145027.

Numery ze znakami × wygrywają premję.

Stawki

I CIĄGNIENIE

43 363 1158 80 497 517 848 2018 23 181 273 452 650 726 3175 95 235 47 752 4519 817 5276 429 727 6044 442 63 521 663 7063 223 98 500 41 830 43 8180 339 528 626 52 867 86 93 962 9204 65 424 32 720 854 914.

10271 315 417 742 48 99 922 11606 12103 317 422 717 992 13125 346 492 14143 440 61 741 807 15703 91 821 16018 202 548 826 17326 485 513 699 748 847 18043 466 764 19018 434 941

20059 166 99 525 71 669 775 21897 22057 117 613 776 77 23653 24309 581 25101 19 81 238 321 496 599 720 931 26038 478 519 782 27301 28098 127 253 678 716 68 94 976 29245 374 530 963

30109 237 559 770 31080 300 21 893 32742 858 33000 34035 321 78 771 997 35191 36130 317 439 37260 363 563 819 22 909 38044 392 984 39060 193 413 966

40003 9 78 118 42 219 552 940 53 41123 758 808 42322 41 46 574 97 43214 459 65 718 59 823 44326 918 45252 586 698 858 46056 456 911 47214 20 498 785 869 48491 95 537 783 49178 231 333 945

50666 51257 343 47 453 575 92 817 72 52293 386 515 53414 24 535 860 54101 548 55123 784 827 45 56115 336 445 764 881 57158 542 861 73 82 58930 59055 106 290 534 764 816 963

60154 405 12 748 950 61064 77 121 273 652 62114 50 279 307 577 832 997 63009 54 68 200 315 609 941 64163 285 312 641 869 65747 910 22 44 66069 134 226 57 70 67055 213 60 931 48 68205 360 564 789 964 69042 305 536 740

70228 50 91 309 481 639 915 71050 148 214 458 81 515 864 72724 73232 503 817 24 74035 618 829 75081 215 456 92 531 751

76131 267 566 628 90 893 905 77474 548 660 85 78022 111 211 341 747 79549 978

80017 759 835 966 81277 330 624 82490 649 881 960 70 83410 65 961 84024 93 118 29 246 373 611 22 747 978 85521 63 902 86059 407 593 695 837 87222 314 929 88086 155 397 676 895 89086 151 202 579 715 82

90063 109 81 93 485 519 771 838 91113 542 964 92541 891 99 93240 901 94178 79 690 95102 300 817 96430 32 50 566 70 697 784 921 97189 265 90 335 695 98651 59 79 713 891 99326 467 79 694 720 22 38

100075 120 22 84 93 850 101441 622 804 993 102050 170 103235 330 758 104326 426 501 44 96 646 68 80 98 992 105081 146 226 511 34 882 106214 343 452 67 508 671 107214 574 66 851 92 108237 395 447 685 109168 256 98 340 422 516 913 89 110020 59 552 881 967 111327 504 27 657 752 78 112045 259 629 887 114060 202 948 115261 345 85 583 817 89 954 117160 45 220 68 607 10 118105 906 1191114 21 208 320

120196 281 792 920 121005 441 964 122088 609 919 123009 132 575 758 124567 73 707 16 125001 253 676 700 34 76 947 126071 291 376 463 730 891 127257 58 547 694 795 38 933 128653 755 90 129087 101 22 61 78 389 91 517 854 956

130310 730 131512 797 811 68 911 132073 02 524 85 133054 155 284 391 493 134177 209 302 7 486 980 135060 615 13665 839 137158 60 433 536 647 138139 225 514 784 139553 740 140736 140 446 619 101190 343 142368 603 732 61 143022 281 610 791 144052 498 556 145187 500 82 710 72 146158 530 780 147255 319 462 722

II CIĄGNIENIE

195 321 60 81 490 669 767× 928 1054 161 265 86 322 402 701 12 2165× 410 556 999 3487 569× 694 800 27 4161 86× 510× 764 5424 28 42× 647 850× 6188 305 403 781 998 7182 228 943 8070 435 758 9055 83 276 407 507 68 643 706 973

10083 387× 422 689 95 818 962 11222 92 414 17 619 72 870× 12899 991 13467 720 14048 240 636 725 15893 16108 300 742 17271 587× 636 803 60 972 18309× 54 443 73 672 947 19358 80 636 54 59 82 705 7 28 95

21322× 533 81 22313 470 663× 704 826 931 99 23105 59 772 24519× 847 903× 25114 97 99 453 567 618 826 997 26356 87 492 700 828 61 27004 73 289 435 507 70 77 938 28175 398 597 661 810 41 918 29113× 472 545 658 720

30028 40 199 271 471 637 46 945 31247 71 329 32011 78 589 712× 78 878 99 33177 294 382 972 34308 15 95 99 544 911 72 35230 73 372 92 490 635 43 86 731 51× 918 36274 434 61 591 747 84 879 963 38056 64 108× 71 322 439 630 73 951 39067 89 99 118× 259× 531 54 637 846 96×

40034× 605 996 41058 154× 226 396 445× 525 784 826 42082 372 424 94 570 43203 68 330 34 73 94 408 40 61× 569 44105 62 243 72× 594× 649× 57 893 45115 434 642 794 46354 492 524 47075 158 372 436 524× 43 62 706 78 994 8078 342 474 500 613 39 710 49023 287 316 453 571 99

50267 555 619 51664 52276 378 438 89 99 619 47 95 726 900 96 53106 39 478 90 690 797 983 54073 369× 960 90×

55470 72 529 683 56153 499 639 730 79 963 57468 616 837 946 89 58055 478 59408 48 607 671 72 45

60018 74 264 632 768 828 968 61100 458 898 62382 84 90 63430 669 789 64050 99 178 297 470 502 10 28 733 837 65324 673 717 927 66002 123 406 883 998 67226 21 55 76 454 530 870 902 65 68541 609 949 69458 877 945

70154 437 522 71156 611 757 72107 225 83 451 743 820 73625 751 964 74277 428 687 901 3 75072 103 423 685 869

76107 97 274 97 77046 53 434 526 783 78109 23 52 340 538 69 79291 312 516 35 714

80297 317 627 776 81019 160 301 401 644 911 82181 245 683 83060 520 34 778 84279 362 659 736 843 900 85060 163 228 550 657 911 86009 58 342 75 421 575 665 93 712 868 87 87003 67 249 53 336 446 588 693 88432 826 89098 122 25 81 232 435 517

90405 718 91171 390 707 92063 410 559 759 942 93002 270 302 68 514 20 827 94278 404 660 991 95078 42 50 493 741 96281 509 97092 118 59 384 406 739 909 78 98015 257 489 959 99446 682 707 56 850

100171 238 537 676 713 889 101004 67 136 316 505 725 97 102291 405 601 85 714 103144 443 82 798 104441 588 908 105006 151 250 708 39 948 106014 212 418 628 733 67 107219 443 650 53 58 722 860 108279 327 698 775 824 43 917 22 40 109262 353 71 830 77 908 97 110455 615 91 898 913 111160 364 434 508 28 776 805 112149 326 501 778 904 40 113213 114244 370 115007 68 105 380 429 604 38 92 955 116100 633 751 63 70 117042 133 345 401 6 575 663 867 118033 662 94 119034 113 311 470 682 800

120040 128 89 301 401 20 511 706 121060 68 209 23 318 714 122017 104 353 679 123240 322 589 803 95 124297 440 125152 67 209 126366 595 972 127016 148 373 640 890 128092 457 564 129 113

130011 29 357 502 45 59 690 925 39 49 131052 281 336 57 475 739 132013 154 304 418 133222 333 42 505 50 673 913 136224 603 72 723 811 963 138532 139089 127 48 80

140032 50 568 727 77 141013 60 242 332 50 533 675 142770 810 60 143359 419 27 680 863 144451 592 752 145048 126 62 406 10 37 510 85 801 911 65 95 146379 974 147011 53 104 697 753

Zięć, który był własnym teściem

i teść, który był własnym zięciem

Sąd londyński miał ostatnio do rozpatrzenia niezwykle trudną sprawę spadkową, która wynikła po śmierci niejakiego pana Maxwella, bigamisty, a przytem człowieka, który był ożeniony i z matką i z jej córką.

Mr. Maxwell poznał się przed laty z panią Wilmer, żoną właściciela majątku ziemskiego, matką trojga dzieci. W krótkim czasie znajomość przeszła w bliższe stosunki i Maxwell przeprowadził się do pani Wilmer, a mąż jej wyjechał w świat i tam umarł. Dzieci z pierwszego małżeństwa pani Wilmer oddane zostały na wychowanie do pensjonatów.

W 1906 roku córka pani Wilmer, imieniem Emma, po ukończeniu nauk wyszła zamąż za pana Macingtosh. Po roku pożycia małżeńskiego, mąż wskutek bardzo złego stanu interesów, zbiegł z rodzinnego miasta, kryjąc się przed licznymi wierzycielami. Emma Macingtosh, porzucona przez męża, przeprowadziła się do swojej matki.

Po dwuletnim pobycie w domu matki Emma Macingtosh urodziła córkę, której ojcem był... Maxwell, przyjaciel jej matki. W 1921 roku pani Macingtosh, przekonana, że jej mąż nigdy nie wróci, wzięła ślub z Maxwellem, podając w aktach stanu cywilnego, iż jest wdową. Ślub wzięto w tajemnicy przed matką, która nic nie wiedziała, że została teściową swego kochanka.

Jakież było zdziwienie Emmy Wilmer - Maxwell, gdy w roku 1926 jej matka oświadczyła pewnego dnia, że zawarła ślub z Maxwellem, swoim wieloletnim kochankiem.

Wynikła niebywała awantura. „Młoda małżonka" pani Maxwell Nr. 2, dowiedziawszy się o ślubie swego męża z jej własną córką, rzuciła się na sprawcę wszystkich nieporozumień, pragnąc na miejscu dokonać krwawej zemsty.

Maxwell zostawił po śmierci przed gniewem swej żony-teściowej. Widocznie jednak strach był potężny, gdyż w ub. roku bigamista zmarł... w szpitalu dla obłąkanych. Wkrótce za nim opuściła ten padół płaczu i jego druga żona, Mrs. Wilmer-Maxwell.

Maxwell zostawił po śmierci znaczny spadek i — pięć testamentów.

Pani Emma zażądała, aby zgodnie z jednym z testamentów, jej przyznano cały majątek. Przeciwko temu żądaniu wystąpił rodzony jej brat, dowodząc, że po śmierci Maxwella spadkobierczynią została jego matka, a w następstwie on sam.

Nie koniec na tem. Do kompletu tych zagmatwanych sytuacyj dodać należy, że pierwszy mąż pani Macingtosh wcale nie umarł i powtórny ślub z Maxwellem był właściwie bezprawnym.

Sfery sądowe Londynu z wielkiem zainteresowaniem oczekują wyroku w tej niezwykłej sprawie.

Czy wiecie że...

Straż ogniowa w New-Yorku posiada rozkręcane drabiny, sięgające wysokości 40 metrów!

—x—

Angielscy oficerowie uczą się strategji za pomocą... ołowianych żołnierzyków i t. p. dziecinnych zabawek!

—x—

Pies ma 42 zęby, t. zn. o dziesięć więcej, niż człowiek!

—x—

Poza oponami i dętkami, na zrobienie jednego, zwykłego samochodu, zużywa się około dwudziestu kilogramów gumy!

—x—

Miedziany cent amerykański z roku 1794 jest wart 1000 dolarów!

—x—

Za dziesięciocentową monetę z roku 1894 można kupić... samochód Forda, gdyż zbieracze płacą za nią 700 dolarów.

—x—

30 osób dziennie ginie od ognia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

315 premij I-ej serji



Oto wystawione premje w lokalu redakcji na chwilę przed rozdaniem Czytelnikom. Wkrótce nastąpi rozdanie II-ej serji nowych 300 premij wielkiej wartości. Przechowujcie więc numery naszego pisma i oczekujcie zawiadomienia.

KRONIKA KRAKOWA

Marzec
10
PIĄTEK
40 Męczenników

Wsch. sł. g. 6.29 — Zach. sł. g. 17.53

Przepowiednie astrologiczne.

Dziś dobrze jest zaciągnąć (jeżeli można) dług gotówkowy. Nie należy jednak wystawiać weksli, które napewno pójdą do protestu, narażając wierzycieli na niepotrzebne dodatkowe straty.

Matka Stasia niepokoi się o los jego

Lwów 9 marca.

Zainteresowanie Lwowa procesem Gorgonowej jest ogromne. Każdy nowy szczegół dotyczący tragedji brzuchowickiej, omawiany jest głośno po kawiarniach, tramwajach i miejscach publicznych.

Do prezesa sądu okr. karnego we Lwowie Antoniewicza zgłosiła się służąca Tobiaszówna, będąca jednym z nujbardziej obciążających Gorgonową świadków, z prośbą o radę. Nie otrzymała ona dotychczas wezwania na rozprawę i fakt ten tłomaczy sobie w ten sposób, iż w ostatnich czasach zmieniała posady, tak, że woźny mógł jej wezwania nie doręczyć.

Prezes Antoniewicz skierował ją do sądu w Krakowie. Tobiaszówna napisała do sądu list i prosi o dostarczenie jej biletu jazdy, ponieważ niema środków na podróż i jest bez posady.

W kołach zbliżonych do rodziny śp. Lusi Zarembianki mówią, iż przebywająca w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie matka zamordowanej przejawia w ostatnich dniach wielkie zdenerwowanie i niepokój.

Nieszczęśliwa wie już wszystko o strasznej tragedji swej córki, a mianowicie po uspokojeniu się po strasznym ataku, jakiego doznała gdy ją powiadomiono o śmierci Lusi, rzekomo z powodu zapalenia płuc, przeniesiono ją na oddział 12-ty.

Jedna z towarzyszek niedoli wręczyła jej plik gazet z opisem strasznej zbrodni, otrzymany od kogoś z poza zakładu, a przechowywany starannie w sienniku.

Zarembina po przeczytaniu dostała ataku szału tak, że musiano ją z powrotem przenieść na inny oddział. Ostatnio znów uspokoiła się.

Obecnie zaś jakby wiedziona jakimś przeczuciem objawia niesamowite zdenerwowanie, troszcząc się o los Stasia.

Pod groźbą noża dopuścił się gwałtu

Przed Sądem Okr. k. w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Bolesław Kociołek l. 25, znany i niebezpieczny awanturnik zamieszkały w Gruszkach p. Bochnia, osk. o to, że dnia 16. I. przyszedł pod dom, w którym mieszkała Maciejaszowa i Szumkiewiczowa i począł się dobijać z początku pięściami a następnie wybił 4 szyby chcąc się dostać do wnętrza mieszkania i wejść przez okno. Szumkiewiczowa zbiegła do sąsiadów a przerażona Maciejarzowa, wpuściła Kościołka, który rzucił się na nią w obecności 9-letniej córki Anieli i 12-l. Adeli usiłując dokonać na Maciejaszowej gwałtu, a gdy M. stawiła mu opór wówczas osk. zagroził jej nożem, że ją przebije, wówczas przerażona M. uległa.

Na wczorajszej rozprawie wypiera się winy tłomacząc się opilstwem.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Kościołka na 18 miesięcy c. więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Pilarski wot. s. o. dr. Partyka i Zacharski, osk. prok. dr. Kuc.

Aresztowanie urzędnika defraudanta

Wczoraj z nakazu sędziego śledczego 5 rewiru w Warszawie, osadzony został w więzieniu b. urzędnik kolejowy Karol Jan Engel, oskarżony o popełnienie defraudacyj.

Potwór w ludzkiem ciele

Jedno z pism wychodzących w Zagłębiu Dąbrowskim przynosi potwornie brzmiące szczegóły dramatu rodzinnego który miał miejsce pod Czeladzią. Onegdaj rano na posterunek policji w pewnej miejscowości sąsiadującej z Czeladzią zgłosiła się młoda kobieta, która przodownikowi opowiedziała przerażającą historję swego życia.

„Mam lat 21 — mówi kobieta — i już od 4 lat jestem mężatką. Przed zamążpójściem, mieszkając u swych rodziców zostałam zmuszona przez swego ojca do utrzymywania z nim stosunków intymnych".

„Przerażona brutalnością ojca, który za zdradzenie tajemnicy, groził mi śmiercią, milczałam.. Poczucie mej hańby i zbrodni ojca nie dawało mi chwili spokoju, jednak ze względu na wstyd i me rodzeństwo, cierpiałam przez 4 lata".

Miarę goryczy przepełniła skarga mej siostry, która zwierzyła mi się że padła ofiarą zboczenia zbrodniczego ojca".

Wyznanie to wywarło wstrząsające wrażenie na obecnych policjantach, to też postanowiono natychmiast aresztować zbrodniarza.

Jest to już 60-letni mężczyzna ojciec 5 synów i 5 córek który ma jeszcze żonę.

Przesłnchano natychmiast wszystkie córki aresztowanego potwora który z cynicznym spokojem przyznał się do winy.

Okazało się że potwór prócz 2-ch wymienionych zniewolił najmłodszą zaledwie 13-letnią córkę.

Potwornego starca osadzono w więzieniu.

Opryszek w przebraniu księdza

Do klasztoru w Karczówku pod Kielcami zgłosił się młody człowiek w sutannie kleryka i podając się za alumna seminarjum prosił o pracę i wsparcie. Po wprowadzeniu go do kuchni złodziej skorzystał z nieuwagi sióstr i skradłszy kilkadziesiąt złotych zbiegł.

14-letnia dziewczyna rzuca się pod tramwaj

Onegdaj wieczorem przy zbiegu ulic Sobieskiego i Piłsudskiego w Sosnowcu, rzuciła się pod nadjeżdżający tramwaj 14-letnia Władysława Symowska, zam. przy ul. ks. Skorupki 5 w Sosnowcu. Przytomny motorniczy zdążył jednak wóz zahamować, tak, że że koła nawet nie dotknęły leżącej na szynach dziewczyny.

Dziewczyna jednak leżała na torze dalej, nie dając znaku życia. Okazało się, że skutkiem przestrachu straciła przytomność.

14-letnią denatkę odwieziono do domu, gdzie wskutek silnego wstrząsu nerwowego choruje i leży w gorączce.

Nie wyjaśniła ona jeszcze przyczyny swego rozpaczliwego kroku.

Bójka dorożkarzy na Pl. Bernardyńskim

Wczoraj do postoju dorożek na Pl. Bernardyńskim we Lwowie, doszło do kłótni a następnie do bójki między dwoma dorożkarzami o pasażera. Do dorożkarza N. Semiszyna zam. w Zniesieniu przystąpił pasażer pytając o wysokość taksy na jazdę na dworzec główny. Ponieważ kwotę którą podał dorożkarz wydawała się owemu pasażerowi zbyt wygórowaną, przystąpił do opodal stojącego dorożkarza M Zielińskiego z Kleparowa.

Zieliński podał cenę niższą pasażerowi niż jego kolega zawodowy, co rozzłościło Semiszyna, że młotkiem służącym do kucia koni uderzył w głowę konkurenta. Zieliński stracił przytomność i upadł na ziemię. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło Zielińskiego do szpitatala, zaś mściwego dorożkarza policja aresztowała.

Zamach morderczy

Niebywały wypadek zbrodniczego zamachu zaszedł we wsi Wola pod Biłgorajem. Pod oknem mieszkania wdowy Dymkowej zaczaił się jakiś nieznany osobnik, ktory rzucił do wnętrza bombę. Nastąpiła gwałtowna eksplozja, która zaalarmowała całą wieś. Dom stanął w płomieniach.

Gospodarze pośpieszyli na pomoc, jednakże nie udało się nic ocalić. Z pod gliszcz wydobyto zmasakrowane zwłoki Dymkowej oraz ciężko ranną jej dorosłą córkę.

Sprzedał córkę za 60 złotych

Na targu w Zduńskiej Woli pod Warszawą wydarzył się wypadek niezwykłej „tranzakcji". Niejaki J. Filiński, zam. we wsi Wojny gm. Zanolice. sprzedał nieznanemu osobnikowi za 60 zł. 12-letnią Marysię, swoją córkę, ledwo trzymającą się z wycieńczenia na nogach. Nowoczesnego handlarza niewolników aresztowano, nabywcy poszukuje policja.

Aresztowanie sprawców kradzieży futer w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Gotlieba Altera Barucha, lat 34 zam. Janowa Wola 5 w Krakowie, Gotlieb Laję, lat 28, zam. Starowiślna 65, za współudział w kradzieży futer wart. 3500 zł. dokonaną 15 lutego na szkodę Józefa Rappaporta zam. Brzozowa 7.

Olbrzymia kradzież przy ulicy Szewskiej w Krakowie

Wurm Józef, właściciel firmy przy ul. Szewskiej w Krakowie zgłosił, że w nocy z 7 na 8 bm. skradziono mu ze sklepu przybory sportowe jak łyżwy, buty narciarskie, narty itp. Sprawcy dostali się do sklepu przez górne okno ponad drzwiami, które zajduje się w sieni domu. Sklep był ubezpieczony.

Wielkie sprzeniewierzenie na szkodę kupca krakowskiego

Feigenblat Ignacy, zam. przy ul. Skawińskiej Bocznej 6 w Krakowie, zgłosił do policji, że dnia 8 bm. Moszek Schnitzer, lat 20, sprzeniewierzył zainkasowaną kwotę 300 złotych i zbiegł. Dochodzenia w toku.

Zamach samobójczy robotnicy na plantach w Krakowie

Wczoraj w nocy wezwano Pogotowie ratunkowe do Tekli Dudziak, l. 47, robotnicy, zam. przy ul, Burakowej 1, która w zamiarze samobójczym wypiła na plantach u wylotu ul. Potockiego pół litry spirytusu denaturowanego. Przewieziony ją do szpitala św. Łazarza.

Samobójstwo przy ul. św. Anny w Krakowie

Wczoraj przedpołudniem wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. św. Anny 6, gdzie w mieszkaniu swem Owsianka Wiktor, lat 23, tapicer, w celu samobójczym zażył dawkę jodyny. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono Owsiankę do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Karanie opornych kamieniczników

Stwierdzono, że właściciele i administratorzy realności nie stosują się do przepisów regulaminu porządku i czystości dla miasta Krakowa i nie oświetleją w należyty sposób sieni i klatek schodowych, co zagraża bezpieczeństwu publicznego.

Magistrat wzywa zatem właścicieli względnie administratorów realności, aby należycie oświetlali sienie i klatki schodowe realności, z zagrożeniem pociągnięcia niestosujących się do powyższych przepisów do surowej odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Fantastyczne pogłoski na tle procesu Gorgonowej

Wczoraj w czwartym dniu procesu Gorgonowej w Krakowie zaczęły krążyć fantastyczne pogłoski. A więc, że w zbrodnię brzuchowicką zamieszana jest nie jedna, lecz dwie osoby. Jedna z nich, może zawodowy zbrodniarz, w każdym razie człowiek bardzo silny, mordowała, druga ułatwiała zbrodnię, wpuszczając mordercę do domu, świecąc mu i pomagając w zacieraniu śladów. Być może, że ta druga osoba do ciosów zabójczych dołączyła potem jeszcze inne uderzenia, innem, bardziej ostrem narzędziem, a może także spowodowała defloracje.

Gorgonowa ofiarą pomyłki?

St. Przybyszewska zamieszcza w Wiad. Literat. następujące uwagi o Gorgonowej:

Dorastającą dziewczynę, śp. Lusię Zarembiankę, zdaje się, bardzo szlachetnego typu, przyprawiono bez „normalnego" powodu o śmierć zarazem tragiczną i haniebną.

A p. Rita Gorgon, nieślubna lecz nienaganna żona jej ojca, spędziła w więzieniu czternaście miesięcy. Pani Gorgon jest niewinna; jest, cowięcej, oczywiście niewinna.

Stało się nieszczęście podwójne. Pierwszemu zawiniła jednostka zwyrodniała. Drugiemu... tu musimy winić albo siebie samych, wszyscy, ilu nas jest, którzyśmy o tej sprawie choć pobieżnie zasłyszeli; albo — naturę ludzką. I tak byłoby słuszniej. — Natomiast rozstrzygnąć niepodobna, które z tych dwu nieszczęść większe.

Niewinność p. Gorgon wyszła na jaw już podczas pierwszego procesu, prawda przebiła się przez tkaninę poszlak, okazało się przecie, iż dziewczynkę zabito nie tą siekierą, którą znaleziono; okazało się też, iż ciosy śmiertelne nie mogły pochodzić z kobiecej ręki.

Tymczasem... zapadł wyrok śmierci. Co gorsza: w tym stanie psychiki masowej... zapaść musiał, chociaż stanowił bezprawie.

Wobec tego nadmiaru dowodów uniewinniających pytamy przerażeni: więc jakże się to stać mogło, że p. Gorgon proces wytoczono — że ją skazano?!

Niestety. W tem wielkość tego drugiego nieszczęścia, że właśnie to — stać się musiało: wbrew rozumowi, wbrew sprawiedliwości, — a w myśl praw natury ludzkiej.

Nagła, rozgłośna na całe państwo sensacja zbrodni stanowiła dla władz lwowskich pokusę zbyt ciężką. Ogół, wezwany oburzeniem, domagał się zbrodniarza: nie schwytać go byłoby dla policji lokalnej klęską. Tymczasem p. Gorgon była pod ręką; co więcej, — jako kobieta, cudzoziemka, i przedewszystkiem konkubina, — stanowiła wyjątkowo pożądany przedmiot zarówno dla chciwego sensacji ogółu.

Pościg posterunkowego za niebezpiecznym złodziejem w Krakowie

Wczoraj o godz. 10 rano patrolujący posterunkowy P. P. na ulicy Długiej napotkał osobnika, który niósł paczkę mydła skradzione z wozu na szkodę nieznanego właściciela. Paczkę tę osobnik ów na widok posterunkowego porzucił i zkiegł. Paczkę zdeponowano w III. Komisarjacie P. P. przy ul. Siemiradzkiego 24, gdzie właściciel może ją odebrać.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
„Dziewczęta w mundurkach"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Człowiek małpa"
Apollo: „Węgierska miłość".
Atlantic: „Dzielny wojak Szwejk'
Dom żołnierza: „Lokomotywa'
Promień: „C. k. feldmarszałek".
Słońce: „Maciste, król cyrku"
Świt: „Ziemia niczyja.".
Sztuka: „Ja w dzień... ty w nocy.."
Uciecha: „Halo Berlin — Halo Paryż"
Wanda: „Każdemu wolno kochać"

RADJO

Piątek, dnia 10 marca 1933 r.

G. 11.40 Przegląd Prasy, i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Kom. meteor, z Warsz., 15.10 Transm. z Warsz., 15.50 Płyty gramof., 16.20 Odczyt dla maturzystów, 17.00 Koncert 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Wiadom. bież., 18.25 Muz. lekka z Warsz., 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.15 Odczt p. t.: „Kronika przyrodnicza", 19.30 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 13 „pod Złotą Głową" Retoryki 1 „pod Trzema Koronami", Lubicz 7 „Apteka Czternastka", Stradom 6 „Apteka", Karmelicka 9 „Im. Królowej Jadwigi".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Kalwaryjska 27 „pod Hygeą".

Zajścia we Lwowie

We Lwowie doszło we czwartek wieczorem do nowych zaburzeń.

Przebieg był następujący:

Około godz. 19.30 zgromadziła się gurpa akademików pod więzieniem śledczem t. zw. Brygidkami, gdzie od tygodnia przebywają aresztowani akademicy. Demonstranci poczęli wznosić okrzyki. W pewnej chwili pojawiła się policja, która poczęła studentów rozpędzać. Aresztowano kilku akademików.

W kilkanaście minut później zgromadził się tłum studentów w liczbie kilkuset na pl. Akademickim pod pomnikiem Fredry opodal domu akademickiego. Policja poczęła rozpędzać demonstrantów, którzy uciekli do domu akademickiego przy ulicy Łozińskiego. Za demonstrantami usiłowała dostać się tam policja czemu jednak przeszkodziła zamknięta brama.

W tej chwili na policjantów poczęła spadać z górnych pięter różne przedmioty, które zraniły jednego policjanta w głowę. Upadł na ziemię brocząc krwią. W chwili, gdy rannego wynosili koledzy na ulicę, pojawiła się przed domem akademickim policja konna. W tym momencie zaczęłz się sypać z okien domu dalsze przedmioty. Dwóch policjantów konnych zostało rannych.

Nazwiska rannych w czasie zajścia policjantów są następujące: Władysław Skrabala, Stanisław Tutkowski i Paweł Klimowicz. Wszyscy ranni zostali w głowę.

Stan Skrabali, którego odwieziono do szpitala powszechnego jest bardzo ciężki.

Wyrodna matka aresztowana

Policja aresztowała Kracoń Agnieszkę, lat 34, służącą, bez stałego miasta zamieszkania za porzucenie dziecka w dniu 7 b. m. w ochronce S. S. Norbertanek.

Demonstracje akademickie w Krakowie

We czwartek wieczorem miał się odbyć w sali Bolońskiego odczyt prof. Komarnickiego na temat sytuacji na uniwersytetach staraniem OWP. Przed i podczas odczytu, który został przeniesiony w ostatniej chwili do lokalu Stronnictwa Narodowego w Szarej kamienicy, doszło do utarczek między młodzieżą sanacyjną a członkami OWP. Wybito przytem szyby w bramie Szarej kamienicy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2